Cena numeru mk. 5.

№ 50. Dąbrowa — Będzin — Sosnowiec. Sobota 23 kwietnia 1921 roku. Rok XII.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz nonparelowy . . mk. 30— na III stronie mk. 25— na IV stronie mk. 20— Nadesłane za wiersz garmontowy mk. 50— Drobne ogłoszenia po mk. 2 za wyraz. Interesy handlowe i majątkowe mk. 5 za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 20.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.
Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4. przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „Iskra", Sosnowiec.
Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie mk. 100.
Z przesyłką pocztową mk. 125 miesięcznie.
Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza. 6. Telefon 73.

RADA BANKU HANDLOWEGO
W WARSZAWIE

uważa za swój obowiązek podać do wiadomości, iż pragnąc zakończyć strajk pracowników w Warszawie, trwający od 12-go b. m. zaproponowała pracownikom rozstrzygnięcie sporu za pomocą sądu rozjemczego, przy niezwłocznem podjęciu pracy.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom ta najwłaściwsza platforma załatwienia zatargu została odrzucona przez pracowników bez przytoczenia motywów, nawet pomimo oświadczenia przedstawicieli władz Banku, iż wyrażają zgodę na sąd rozjemczy bez niezwłocznego podjęcia pracy.

Wobec mylnych informacji co do uposażenia pracowników Banku, Rada wyjaśnia, iż poczynając od 1-go marca r. b. pensje miesięczne wynosiły:

Dla urzędników wykwalifikowanych, jak buchalterzy, korespondenci, kierownicy wydziałów . . .	od 17 tys.	do 32 tys. Mk.
Dla urzędników mniej wykwalifikowanych	„ 14 „	„ 19 „ „
Dla osób początkujących i praktykantów	„ 8.500	„ 12.500 „
Dla woźnych	„ 9 tys.	„ 13 tys. „

Oprócz miesięcznych pensyj Bank wypłaca pracownikom jednorazowo zasiłki, które w roku ubiegłym uczyniły 2⅔ pensji miesięcznej, oprócz tantjemy opłaca na rzecz pracowników wkładki do kasy przezorności w skali 8 proc. od zasadniczej pensji, płaci 80 proc. opłat szkolnych za dziatwę, dopomaga kredytem do utrzymania Kooperatywy oraz Kasy Pożyczkowej.

Sprawy Górnego Śląska.

„Linja p. Korfantego".

Sosnowiec, 23 kwietnia.

Wytrawny polityk i rzekomy znawca ludu polskiego na G. Śląsku, p. Korfanty, jak się okazuje popełnił błąd nie do darowania. Oto nie licząc się z istotnymi pragnieniami i dążeniami ludu górnośląskiego, nie biorąc pod uwagę gwałtów niemieckich, ani też innych okoliczności, w których hakata potrafiła uzyskać większość w pewnych okręgach, z lekkim sercem zrzekł się olbrzymiej części G. Śląska, ustalając na zasadzie fałszowanego na wsze sposoby głosowania swoją linję graniczną, która już dziś otrzymała historyczną nazwę „linji Korfantego".

Czy wolno było tak postąpić, jak postąpił p. Korfanty, niech nam odpowie rozgoryczenie ludu górnośląskiego, który dziś nie tylko apetyt hakaty, lecz, niestety, musi zwalczać projekty komisarza plebiscytowego, obrońcy sprawy polskiej, p. Korfantego.

Gdyby p. Korfanty był najtrzeźwiejszym politykiem, liczącym się z warunkami realnymi, to i wtedy nie wolno mu było krajać G. Śląska i zrzekać się lwiej jego części na rzecz niemców, boć traktując rzecz tę nawet po kupiecku, należało w przewidywaniu targów, wstrzymać się nieco z ogłaszaniem zbyt skromnych żądań.

Stało się, co było do przewidzenia. Załatwiając sprawy po dyktatorsku p. Korfanty zbłądził i, Bóg raczy wiedzieć, czy błąd ten da się jeszcze naprawić.

Poniżej zamieszczona wiadomość o powstaniu i działalności komitetu obrony G. Śląska budzi pewne nadzieje, że jeszcze nie wszystko stracone. Oby i p. Korfanty uznał swój błąd i zawrócił z fałszywej drogi.

(r.)

Komitet obrony G. Śląska.

Bytom, 22 kwietnia.

Linja Korfantego, ustalona przez polski komisarjat plebiscytowy, wywołała silne rozgoryczenie wśród ludności polskiej po lewej stronie Odry, następstwem czego odbył się wielki zjazd mężów zaufania okolic nadodrzańskich.

Na zjazd ten przybyło około 60 delegatów, a po ożywionej dyskusji samorzutnie zorganizowano komitet obrony kresów zachodnich Górnego Śląska, którego wice-prezesem wybrano hr. Obernsdorfa.

Przeprowadzone po raz 2 gi głosowanie na lewym brzegu Odry wykazało olbrzymią większość polską.

Równocześnie mimo zaciekłej agitacji i przeszkód ze strony niemieckiej, zebrano ogromną ilość podpisów tych urzędników i fabrykantów narodowości niemieckiej, którzy pragną pozostać na Górnym Śląsku w razie przyłączenia go do Polski.

Wynik powtórnego głosowania zakomunikowano natychmiast gen. Le Rondowi, który oświadczył że je przyjął bez zastrzeżeń. Natomiast członkowie międzynarodowej komisji plebiscytowej narodowości angielskiej odmówili swego udziału w ponownym rozpatrzeniu wyniku głosowania, uważając za możliwe jedynie rozpatrzenie argumentów natury czysto ekonomicznej.

Sprawa rewizji plebiscytu została oddana specjalnej komisji, która wyłoniła się z komitetu obrony kresów Górnego Śląska i będzie przedstawiona w najbliższych dniach sferom rządowym w Warszawie, a następnie i w Paryżu.

Znamienny jest nastrój pol[illegible] komisarjatu [illegible] wego, który w stosunku do [illegible] akcji K. O. K. S. G. S. za[illegible] ch[illegible] zupełną [illegible].

W ten sposób ugruntowuje się na Górnym Śląsku, obok kierunku tak zw. komisarjatowego, drugi kierunek postępowy, będący nieprzejednanym w stosunku do wszelkich kompromisów i ustępstw na rzecz niemców, a reprezentujący silną i bardzo zdecydowaną część społeczeństwa polskiego na G. Śląsku.

GŁOSY PRASY.

Bytom, 22 kwietnia

Wszystkie niemal pisma górnośląskie powtarzają odezwę Związku obrony kresów zachodnich w sprawie przyłączenia do Polski powiatów zachodnich G. Śląska.

„Katolik" pisze w tej sprawie:

„Przecież ten lud nadodrzański, podobnie jak lud powiatów przemysłowych, wybierał posła polskiego do parlamentu i sejmu berlińskiego, walcząc o to wśród bardzo ciężkich i nieprzyjaznych warunków. „Przewodnik wiejski" dobrze uczynił, poruszając tę sprawę. Ma on do tego tym większe prawo, że jest organem rolników, a powiaty, o które chodzi, są prawie wyłącznie rolnicze. Czy może być coś naturalniejszego niż życzenie miejscowej ludności polskiej, by jak przez wieki, tak i nadal, pozostać z Górnym Śląskiem w jedności? Jesteśmy przekonani, że cała nasza polityka stanie w obronie praw narodowych tej biednej, od wielu lat uciskanej ludności polskiej. Podział ziemi górnośląskiej, podobnie jak Śląska Cieszyńskiego, musi się stać źródłem niepokojów, a przecież Europa pożąda dłuższego pokoju celem odbudowania się i gospodarczego odrodzenia. Z tego punktu widzenia jedność Górnego Śląska może służyć tylko sprawie pokoju świata".

Pilne zapytanie do rządu polskiego.

Katowice, 22 kwietnia.

Czy rząd polski stwierdził już przez konsulaty itd., ile rudy żelaznej sprowadził Górny Śląsk z Alzacji-Lotaryngji? — zapytuje „Polak" katowicki.

Z danych bowiem, zebranych dopiero co, okazuje się, że G. Śląsk zużywał, prócz miejscowej, przeważnie rudę żelazną zagraniczną (częściowo z Kongresówki), a wśród tak zw. „niemieckiej" przeszło połowa pochodziła z Wielkopolski; chodzi więc o to, czy pozostałość rudy „niemieckiej" nie pochodziła z Alzacji-Lotaryngji.

Gdyż w takim razie sprawdziłoby się, że Niemcy (a wraz z nimi Korfanty i in.), dowodząc zależności G. Śląska od rudy niemieckiej, świadomie mijają się z prawdą, zaliczając do niej rudę żelazną obecnie już polską i francuską, stanowiącą lwią część dostawy, wobec czego część jej niemiecka wynosiłaby tyle, co nic.

Przypominamy też, że zamówień z Niemiec nie mają zakłady tutejsze żadnych, co stwierdzono urzędowo; węgla górnośląskiego zużywają Niemcy jaknajmniej.

Surowców tedy Niemcy nie dostarczają, zamówień nie dają, a mimo to śmią głosić, że Górny Śląsk gospodarczo od nich zależy!

Dali wprawdzie maszyny, narzędzia i inne przybory. Alеż stać chyba zjednoczone 3 zagłębia polskie na odbudowanie odnośnych wytwórni wspólnymi siłami? Miejsca tu jeszcze dosyć, a węgiel i surowce pod ręką.

Sofistykę, czyli wykręty krzyżackie, należy piętnować w Paryżu, w Londynie i w Rzymie z miejsca i jaknajdobitniej.

Dwie noty niemieckie.

Ameryka nie chce pośredniczyć.

Berlin, 22 kwietnia.

(Telegram własny.)

Na wczorajszym posiedzeniu gabinetu ministrów sformułowano ostatecznie nowy projekt odszkodowań. Po południu dr. Simons oświadczył przywódcom partji, że Niemcy wysłały dwie noty:

1) do komisji reparacyjnej z planami odbudowy, która będzie rozważana przez Lloyda Georgea i Brianda;

2) do prezydenta Hardinga z prośbą o pośrednictwo.

Berlin, 22 kwietnia.

(Telegram własny.)

W odpowiedzi na prośbę Niemiec o pośrednictwo poseł Stanów Zjednoczonych zawiamił ustnie rząd niemiecki, iż przy obecnym stanie rzeczy rząd Stanów nie może się podjąć roli pośrednika.

Jednocześnie z N. Yorku nadeszła wiadomość o gwałtownym spadku marki niemieckiej.

Bolszewickie próby

pokojowej sowietyzacji Polski.

Sosnowiec, 23 kwietnia.

Klęska wojskowa w sierpniu ub. roku sprowadziła za sobą kapitulację bolszewickiej idei narzucenia Polsce orężem ustroju sowieckiego, której rezultatem jest pokój w Rydze. Nikt rozsądny jednakże nie ludzi się w Polsce, że bolszewicy spróbują obecnie na drodze pokojowej obalić polską barjerę i uczynić z niej sowiecki pomost w drodze na Berlin. Sowiety będą w tym celu pobrzękiwały szabelką na zewnątrz, dla efektu zarówno przed Europą, wobec której usiłować będą zachować swój mocno nadwyrężony pod Warszawą i Wilnem militarny prestige, jakoteż i wewnątrz Rosji, grając na instynktach szowinizmu, który w stosunku do Polski jest w pewnych sferach rosyjskich bujnie rozpleniony. Z drugiej strony będą usiłowały podważyć Polskę od wewnątrz.

Ta druga droga jest nierównie dla nas groźniejszą. Wiemy bowiem doskonale, iż bolszewicy nie są w stanie obecnie prowadzić wojny z Polską; gwałtowność i szybkość, z jaką Joffe w ostatnich dniach ryskich naglił do podpisania traktatu, świadczy o tym niezgorzej.

Wynędzniałe twarze powracających naszych jeńców, którzy podczas kwarantanny pięciodniowej na punktach granicznych otrząsają się z bibuły i — wszy bolszewickich, ich opowiadania o skrajnej nędzy, jaką cierpi Rosja, echa codziennych rozstrzeliwań obywateli, wołających chleba, wreszcie przemiana „czystego" bolszewizmu na kapitalistyczny z odcieniem „egzotyczności", wszystko to świadczy aż nazbyt dobitnie, iż Rosja pragnie pokoju i chleba za wszelką cenę.

Można napaść bezkarnie na socjalistyczną Gruzję i uszczęśliwić ją przyłączeniem do jednej niepodzielnej i wielkiej Rosji sowieckiej, gdyż, niestety! nieszczęśliwa Gruzja ma niewiele wojska i artylerję bez amunicji. Polski jednak artylerzysta ma czym strzelać, celuje niezgorzej, a piechota polska pisze bagnetami wcale poprawnie po karkach bolszewickich.

Tę subtelną różnicę bolszewicy w lot pojęli. Skwitowali więc z wprowadzenia towarzysza Marchlewskiego do Warszawy na czele zwycięzkich „bratnich" hufców, polecając to przeprowadzić tow. Kazachonowi na czele poselstwa, które, jak wszystkie misje bolszewickie w Europie, będzie usiłowało za pomocą tworzenia komunistycznych komórek rozsadzić Polskę odśrodkowo.

Na tę pokojową ofensywę bolszewików należy nam zwrócić baczną uwagę. Wiemy wszyscy, iż polska natura nie jest podatną dla tak ohydnych i wstrętnych metod, jakie cechują bolszewików i ich system. Wróg jednakże jest nader groźnym, chytrym i mądrym. Potrafi on w mistrzowski sposób wykorzystać każde, najdrobniejsze niezadowolenie u nas, rozdmuchać je i uczynić z niego skuteczny taran dla swego celu.

Dlatego też należy u nas przeprowadzić walkę z bolszewizmem u podstaw i w myśl zasady, że najlepszą obroną jest atak, zaatakować go jako ideę. Nie można bowiem walczyć z żadną ideą czy uczuciem zapomocą defenzywy, żandarmów i więzienia. Każda idea ma cechy prężności, jak angielska sprężyna; im się ją bardziej naciska, tym wyżej odskakuje.

Cóż pomoże najbardziej misterny kontrwywiad i subtelna sieć defensywnej ochrony, jeśli polski proletarjat bezrolny czy miejski lub inteligent, jeśli białoruski czy ukraiński chłop będą się czuli pokrzywdzonymi? Jeśli argumenty bolszewizmu rosyjskiego będą wśród nich znajdować sprzymierzeńców w polskim bolszewiźmie, gorszym, bo idącym z góry, od rządu? Chłop białoruski i ukraiński musi się czuć istotnie wolnym obywatelem Polski, a wtedy będzie nad inte-

res w utrzymaniu tej Polski wielkiej i potężnej. Musi widzieć naocznie, że starostowie łuninieccy nie będą darli z niego siódmej skóry za sól, żelazo i skórę, że będzie mógł się narodowo i indywidualnie rozwijać. A polski fornal, bezrolny, robociarz, inwalida i wszyscy upośledzeni muszą odczuć, iż państwo dba w pierwszym rzędzie o ich byt i interesy. W ten tylko sposób rząd polski wytrąci broń z ręki bolszewickiej agitacji.

Powrót do jagiellońskiej idei tolerancji wyznaniowej i przeprowadzenie jaknajszerzej pojętych swobód obywatelskich, społecznych i politycznych, zcementuje Polskę. Cementu tego nie ugryzie ani złoto, ani bibuła bolszewicka. *Sęp.*

Unja polsko-litewska.

Donośny projekt angielski.

Warszawa, 22 kwietnia.

(Przez telefon)

Dowiadujemy się, iż sfery angielskie wystąpiły na konferencji polsko-litewskiej w Brukseli z projektem unji polsko-litewskiej na wzór tej, która istniała przed rozbiorem Polski. Projekt przewiduje, że w takim razie Wilno i Kłajpeda przypadłyby Litwie.

W związku zapewne z tym przybył do Warszawy gen. Żeligowski.

Reorganizacja gabinetu.

Do 1-ej połowy maja zmian nie będzie.

Warszawa, 22 kwietnia.

(Przez telefon.).

W związku z pogłoskami o reorganizacji gabinetu korespondent „Iskry" dowiaduje się ze źródła miarodajnego, że aż do pierwszej połowy maja żadnych zmian w składzie osobistym gabinetu ministrow nie będzie.

Wyjazd min. Sapiehy.

Warszawa, 22 kwietnia.

(Przez telefon.).

Minister Sapieha wyjeżdża do Paryża we wtorek i po drodze wstąpi do Rzymu.

Oddaj, coś ukradł!

Maszyny, wywiezione z Zagłębia już wracają.

Sosnowiec, 23 kwietnia.

Do Sosnowca przybył w dniu wczorajszym inż. Biernacki w celu przyjmowania od niemców maszyn, narzędzi i motorów, skradzionych w Zagłębiu.

Jak nam oświadczył inż. B., jest już w drodze powrotnej dla Zagłębia 40 wagonów wywiezionych przez krzyżaków narzędzi pracy.

Za odzyskanie swej własności właściciele będą płacić 10 proc. wartości obliczonej w rublach złotych, przyczym wartość rb. złotego obliczono na 300 mk. polskich.

Biuro rewindykacyjne inż. Biernackiego mieści się w Sosnowcu w lokalu zwijanego już komisarjatu śląskiego przy ul. 3-go Maja.

Nie rzucajmy miljardów w błoto!

Trzeba raz skończyć z urzędami aprowizacyjnymi!

Sosnowiec, 23 kwietnia.

Największym błędem i grzechem nie do darowania było pozwolenie na ujęcie sterów rządu powstającego państwa polskiego przez... okupantów.

Tak jest, nie mylimy się i podkreślamy: przez okupantów.

Wiemy przecież wszyscy, czym byli urzędnicy polscy, pozostający na usługach choćby takich austrjaków: była to z nielicznymi wyjątkami jedna banda złodziei, zdzierców, łapowników, którzy dusili ludność nie gorzej od rodowitego niemca lub czecha. Dość wspomnieć te szajki „finansów", co odbierały ostatni kęs „przemycanego" chleba z okupacji austrjackiej do niemieckiej. A później, gdy już okupanci umknęli, te same bandy grasowały i hulały, przekształcając się w... „finansów" polskich. Okradano kobiety na stacjach drogi dęblińskiej, bito je i wyrzucano z pociągów za to, że zakupiły nieco żywności, by ją przywieźć do ogłodzonego Zagłębia.

Wewnątrz kraju tamowano wszelki ruch, ale za to wiemy wszyscy, co się działo na granicy: stadami pędzono dla niemców bydło, furami wywożono zboże, jaja, drób i słoninę.

Tak postępowały najniższe władze, pozostałe po okupantach. Wyższe natomiast, może nie tak brutalnie, jak przy okupantach, ale w dalszym ciągu dbały o siebie, uważając, że one właściwie są tu wszystkim, ludność zaś b. Kongresowki jest im poddana, gdyż traktowanie jej przez byłych c. k. okupantów przez długi czas nie ulegało zmianie.

Rzecz prosta, że ci sami c. k. ludzie zaczęli posiłkować się tymi samymi c. k. metodami rządzenia i za żadną cenę nie chcieli wypuścić z swych eleganckich rączek tych kur, niosących złote jajka, którym były wszelkie zakazy i ograniczenia.

Nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli powiemy, że jeszcze dziś cała Polska jest niby pod okupacją! To nie jest zdanie redakcji „Iskry", lecz jest to niezłomne przekonanie ludności, jęczącej i uginającej się pod ciężarem tysięcy przepisów i zarządzeń, krępujących każdy krok obywatela!

W celu trzymania w jarzmie okupanckim, urzędy wprost fałszują statystykę, by straszyć ludzi widmem głodu i występować w roli dobroczyńcy.

Sam pan obecny minister aprowizacji oświadczył z uśmiechem przedstawicielom prasy, że według statystycznych danych należało sprowadzić na przekarmienie ludności 100 tys. wagonów zboża, sprowadzono zaś tylko 18 tysięcy i jakoś nikt z głodu nie umiera!

Tak się oto robiło statystykę na potrzeby... urzędników aprowizacji i na to, by lud trzymać w karbach!

Podczas, gdy w jednej miejscowości zboże daje się świniom, kurom i bydłu, podczas gdy w jednej miejscowości ziemniaki gniją, w innej, sąsiedniej, ludzie karmieni są kartkami chlebowymi, obietnicami i wydani na łup paskarzy, przed którymi zawsze i wszędzie chylą się czoła i otwierają drzwi nawet kancelarji ministerjalnych i którzy zawsze otrzymują pozwolenia na przywóz i przewóz wszelakiego rodzaju artykułów żywnościowych!

A już co do naszego Zagłębia, jak ono jest traktowane, to pożal się Boże!

Pod pozorem walki z przemytnictwem wynaleziono i wymyślono tyle ograniczeń, że jeżeli jeszcze dotąd żyjemy, to chyba dla tego, żebyśmy się nauczyli obchodzić prawa i przepisy, byśmy wciąż byli w kolizji z urzędami i przestali się z nimi liczyć.

Nadchodzi jednak chwila, że ma być wprowadzony wolny handel, ale nie dla tego, że ludność b. Kongresówki woła o to od dwuch lat, lecz prawdopodobnie dla tego, że nasi dawniejsi c. k. okupanci, a obecni urzędnicy, rozciągnęli okupację i na Małopolskę, z którą liczą się bardziej i której okrzyki grozy prędzej wpadają do uszu byłych c. k. okupantów.

Czas, czas wielki poznosić te ograniczenia. Czas zmniejszyć ilość urzędników, którym się płaci miljardy za to, by rozdzielili w ciągu roku 18 tys. wagonów zboża i by tamowali życie gospodarcze kraju.

(r.)

KRONIKA.

Kalendarzyk.

23	Dziś Wojciecha
	Jutro Grzegorza
sobota	Wsch. słońca 4 m. 52
	Zachód „ 7 m. 6

Zaliczki dla urzędników. Koresp. nasz telefonuje nam z Warszawy, iż min. skarbu wydało rozporządzenie o wydawaniu zaliczek urzędnikom, lecz tylko na pokrycie takich wydatków, których z pensji pokryć się nie da. W pierwszym rzędzie wydawane będą zaliczki w razie choroby urzędnika, lub w razie choroby lub śmierci członków rodziny.

Wolny handel solą. W najbliższych dniach ukaże się ogłoszenie min. handlu i przemysłu o zniesieniu wszelkich ograniczeń w handlu solą.

Wywóz do Anglji. Korespondent nasz donosi telegraficznie z Warszawy, iż min. handlu i przemysłu otrzymało zawiadomienie, iż do Anglji nie będą wpuszczane towary nasze bez świadectwa pochodzenia. W świadectwa te fabrykanci z Zagłębia zaopatrywać się muszą w Centralnym związku handlu, przemysłu i górnictwa, Warszawa, Chmielna Nr. 2.

Lotny kabaret. Dziś, w sobotę, 23 b. m., o godz. 8 w. odbędzie się jednocześnie w „Zaciszu" i „Cukierni warszawskiej" lotny kabaret artystyczny z udziałem najlepszych sił zespołu H. Czarnec-

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

44.

Poważne niebezpieczenstwo groziło życiu nieszczęśliwej, któremu oparł się wszakże jej silny organizm. Przez miesiąc jednak zostawała pomiędzy życiem a śmiercią, nie wiedząc, co się wokoło niej dzieje. Polepszenie następowało bardzo powoli. Po odzyskaniu zmysłów i mowy, Joanna żadnych wspomnień o tem co zaszło nie zachowała. Głęboka ciemność zalegała jej umysł, pamięć jej jak gdyby przyćmioną została, niezdolną była pojąć nic tak z przeszłości, jak i teraźniejszości zarazem.

VIII.

Doktorzy prefektury złożyli raport, określający stan zdrowia nieszczęśliwej, żądając przeniesienia jej do oddziału spokojnych obłąkanych w Salpètriero.

Obłęg Joanny był cichym i smut[illegible].

— Tak, kobieta wyzdrowieje, być może — mówił jeden z lekarzy przy rozpatrywaniu cierpienia wdowy Fortier; — lecz kiedy nastąpi to uzdrowienie, nauka tego rozwiązać nie zdoła.

Niewinna została więc podwójnym ciosem dotknięta. — Obłąkanie to jednak lepszem dla niej było nad samowiedzę, nad bezustanną boleść po nad więzieniem bez kresu, lepszym niż życie pełne ponurych wspomnień, udręczeń i żalu po za minioną bezpowrotnie przeszłością, oraz nienawiść dla tych, którzy ją tak niesprawiedliwie rozłączyli z jej dziećmi.

Podczas gdy się to działo w Paryżu, Jakób Garaud używał w całej pełni szczęścia w New-Jorku, otoczony ogólnem poważaniem, mający śliczną i zacną żonę, oraz zwiększający się z dniem każdym majątek domu: „Jan Mortimer i Paweł Harmant".

Rok upłynął od chwili jego zaślubin z córką inżyniera, a Noemi kochała go coraz więcej.

Ow nędznik, żeniący się jedynie w widokach ambicji, zwolna przywiązał się do tej kobiety, używając jak najuczciwszy człowiek rozkoszy rodzinnego życia.

Pod jego kierownictwem interesa zakładu znakomicie się rozwinęły. Jan Mortimer budową maszyn obecnie nie zajmował się wcale. Podróżując bezustannie w sprawach fabryki, zostawił w tychże najzupełniejszą wolność działania zięciowi.

Pewnego dnia ojciec Noemi niemogąc z przyczyny gwałtownego ataku reumatyzmu jechać do jednego z oddalonych miast od New-Jorku, prosił zięcia, ażeby go zastąpił w tej podróży. Mimo, że Paweł Harmant nie rad był wydalać się z domu, zmuszonym był to uczynić zabrawszy wraz z sobą swojego służalca Owidjusza Solliveau, który dzięki protekcji mniemanego kuzyna, Z zarządzającego został inspektorem zakładu i prawą ręką zarazem jego kierownika. Życzliwa ufność, jaką mu tenże okazywał, wydawała się Owidjuszowi całkiem naturalną, nie zmniejszając w nim żądzy zbadania przeszłości kuzyna, a razem i leżącej w niej tajemnicy. Prócz tego pałał chęcią wypróbowania skutków cudownego płynu na wspólniku Mortimera.

— Otóż i podróż, a z nią tak długo przezemnie oczekiwana sposobność zdarza się nareszcie — rzekł, gdy mu Jakób oznajmił o wyjeździe, mającym nastąpić nazajutrz. I wybierając się w drogę wsunął w torebkę podróżną flakon z drogocennym eliksirem, kupionym za piętnaście dolarów u kanadyjczyka według zapisanego adresu.

Paweł Harmant znajdując się sam na sam z Owidjuszem, zrzucał pozór obojętności przybranej w obec innych. Podróżowali sami, w przedziale pierwszej klasy; równocześnie więc z wyruszeniem pociągu, Garaud zaczął najpoufniejszą rozmowę.

— No jakże? — pytał — zadowolonym jesteś, że po pańsku podróżujemy, mogąc pomówić z sobą otwarcie jak dobrzy przyjaciele, jak krewni?

— W samej rzeczy, rok przeszło oczekuję na podobną chwilę — odparł Solivean.

— Nie przykrzy ci się w New Jorku?

— Przykrzyćby mi się miało, dla czego? — odrzekł zapytany. — Byłbym niewdzięcznym, gdybym to powiedział wśród bytu usłanego dolarami. Przeciwnie, pobyt w tem mieście jest mi bardzo przyjemnym, a jedyną przykrość mi sprawia nasze rozdzielenie się, z punktu widzenia rzeczy rodzinnego. Suniesz kuzynie naprzód w społeczeństwie wielkiemi krokami, wtedy, gdy w stosunkach ze mną zachowujesz zupełną obojętność tak, jak gdybyśmy byli sobie zupełnie obcymi.

— Tak być musi, winieneś to zrozumieć — odrzekł Garaud.

— Rozumiem i czuję to dobrze, od chwili owego głupiego wypadku na okręcie Uwagi czynione mi wtedy przez ciebie były dobremi, bardzo dobremi — mówił Owidjusz; — dziś jednak gdyś został wyłącznym panem fabryki, gdy niemasz się czego i kogo obawiać, ponieważ majątek Mortimera z rąk ci się nie wyśliźgnie zdaje mi się, iż mógłbyś przedstawić mnie jemu jako swego krewnego, a tym sposobem postawić mnie na stopie równości względem siebie.

— Do czegóż jednak posłużyćby ci to mogło?

(c. d. n.).

kiego. Program będzie nadzwyczaj urozmaicony.

Mamy nadzieję, iż publiczność Zagłębia stawi się bez wyjątku.

Czysty dochód przeznacza się na zapoczątkowanie kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, filji Związku art. scen polskich przy teatrze H. Czarneckiego.

Wywoływać będą A. Kaczorowski i J. Żebrowski.

Kwiatek stylu urzędowego. „Dzien. Nar." dowiaduje się, że magistrat m. Piotrkowa otrzymał w tych dniach z województwa łódzkiego reskrypt, w którym użyto następującego stylu.

„Przesyła się przyległą prośbę do załatwienia w toku instancji.

Ciekawa, w jaki sposób magistrat poradzi sobie z tym dziwolągiem.

Z czarnej giełdy. Wczoraj na czarnej giełdzie w Warszawie płacono za marki niemieckie 12.95, za franki 58, funty ang. 3200, dolary 803, za rb. srebrne 190 marek polsk. Ruble sowieckie sprzedawano 39 rb. za 1 markę polską.

Sprawa cukru. Podobno eksport naszego cukru za granicę dla uzyskania superfosfatów wynosił w zeszłym roku około 900 wagonów. Podobna taka sama ilość została przemycona z Czechosłowacji do Polski, ile na tej tranzakcji państwo polskie „zarobiło", wartoby obliczyć. Importować jednak cukru na drodze legalnej nie wolno, nawet na przerób w polskich fabrykach czekolady z obowiązkiem eksportu całej ilości wyprodukowanych cukrów lub czekolady za granicę. Przydział z wewnętrznej produkcji cukru fabrykom czekolady został istotnie przyznany, całą jednak produkcję zabiera kooperatywa urzędników państwowych, czasem też otrzymuje nieco Biały Krzyż.

Czy nie byłoby właściwiej traktować cukier, jako surowiec do uszlachetnienia w kraju na czekoladę i zezwolić na legalny import, aby fabryki mogły produkować?

Zjazd w sprawach serwitutów. Zjazd z powiatów: będzińskiego, brzezińskiego, częstochowskiego, łaskiego, sieradzkiego, wieluńskiego, radomskiego, i piotrkowskiego rozpoczął w Piotrkowie obrady 22 bm. i potrwa dwa dni. Już przybyło do Piotrkowa wielu delegatów gmin z tych powiatów. Spodziewany jest przyjazd b. ministra Thugutta, b. min. rolnictwa Poniatowskiego, mec. Łypacewicza, zast. prez. głównego urzędu ziemskiego, Gilicżyńskiego, posłów sejmowych i. t. d.

Usiłowanie zabójstwa. Dnia 9 b. m. o gocz. 3 p. p. Karol Turek, pracownik kolejowy, lat 29, zam. w Gołonogu, mając pretensję do Jana Bajduły, lat 43, również służbisty kolejowego, za to, że ten przed kilku tygodniami napisał na niego skargę do dyrekcji, strzelił do okna, usiłując zabić przeciwnika.

Karola Turka policja aresztowała. Bajduła uniknął śmierci tylko dzięki temu, że usunął się od okna. Aresztowanemu odebrano broń palną, na którą miał pozwolenie starostwa będzińskiego. Sprawę prowadzi sędzia śledczy w Dąbrowie.

Prawdopodobnie aresztowany stanie przed sądem doraźnym.

Z teatru.

„Piękna Risetta" i miljonówki. Jutro, w niedzielę, po południu wystawioną będzie dostępna dla wszystkich baśń fantastyczna z muzyką Falla, gł śvego kompozytora „Piękna Risetta", urozmaicona tańcami.

Z powodu zajęcia w ubiegły piątek teatru, ciągnienie miljonówek odbyć się nie mogło, zatym tak, jak i niedzieli ubiegłej ciągnienie odbędzie się podczas przedstawienia „Pięknej Risetty" na którym rozlosowane będą trzy miljonówki.

„Major ułanów" wstępnym bojem zdobył sobie powodzenie nie tylko u płci pięknej, lecz i ta brzydka połowa rodu ludzkiego jest nim zachwycona. To też na jutrzejszym wieczorowym przedstawieniu napewno biletów zabraknie, radzimy więc pospieszyć się, bo „Major ułanów", niedziela, niewielka widownia i niepogoda — więc w teatrze będzie rojno i gwarno.

W poniedziałek przedstawienia nie będzie.

„Donżuan", operetka, która ukaże się u nas po raz pierwszy we wtorek zainteresowała melomanów, którzy śledząc za rozwojem sztuki rodzimej, witają z radością premjerę wtorkową, gdyż jest to utwór polskiej spółki: libretto napisał Czesław Zbierzyński, muzykę Stefan Szlązak, a jak niesie wieść zakulisowa „Donżuan" będzie miał powodzenie (który nie ma?), to też reżyser p. Józefowicz dokłada wszelkich starań, ażeby wypadł jak najlepiej; tańce i ewolucje układa specjalnie baletmistrz Piotrowski, a część muzyczną przygotowuje kompozytor, który na przedstawieniu poprowadzi orkiestrę.

„Piękna Risetta" w Dąbrowie dana będzie na poniedziałkowe przedstawienie w teatrze Kometa.

Na środowym przedstawieniu wystawiona będzie „Księżniczka dolarów".

Sprzedaż biletów w cukierni W-go Pietrzaka rozpoczęta.

Trupa ukraińska cieszy się jakoś powodzeniem, a to zapewne na wspomnienie o niedawnych walkach pod Lwowem, gdzie tylu naszych padło w bojach, a jeszcze więcej pomordowali ukraińcy.

Pisma lwowskie do dnia dzisiejszego przepełnione są opisem rozpraw sądowych na tle mordowania jeńców i dobijania rannych. No, ale my tam długo nie lubimy pamiętać i w myśl nakazu: „kto na ciebie kamieniem"... nabijamy kabzę ukraińcom.

W niedzielę trupa gra w sali Związków polskich na Pogoni, a na środę zaproszono ich na Saturn. — Saturniak.

Zajście na odczycie prof. Grabskiego w Kielcach.

Kielce, 21. 4,

Wczoraj zapowiedziany tu został odczyt prof. Stanisława Grabskiego p. t. „Naród a państwo". Już za długo przed rozpoczęciem odczytu zgromadziła się bardzo liczna publiczność, która pragnęła usłyszeć znakomitego polityka i niezwykle zasłużonego patrjotę.

Wszystkie bilety zostały na odczyt ten rozchwytane i salę teatru wypełniła szczelnie publiczność. Kiedy poseł Grabski ukazał się na estradzie, rozległ się huragan oklasków którymi publiczność powitała posła. Wówczas jakieś nikczemne jednostki poczęły rzucać na scenę jaja, z których jednak ani jedno nie trafiło w osobę prelegenta. Ohydne to zachowanie zdziczałych osobników nie wytrąciło z równowagi prof. Grabskiego, który po uspokojeniu się awanturników, rozpoczął swój odczyt. Po wygłoszeniu prelekcji Grabskiemu urządzono niezwykłą owację, dziękując mu za przyjazd do Kielc i za wygłoszenie odczytu.

Aczkolwiek sami nie jesteśmy bezwzględnymi zwolennikami prof. Grabskiego, jednak podobny sposób traktowania politycznych przeciwników uważamy za niedopuszczalny i wprost nieeuropejski.

Czym się trudnił naczelnik stacji?

Sprawa o wywóz pieniędzy do Prus.

Częstochowa, 22 kwietnia.

„Kur. Częst." pisze:

„Częstochowa ostatnio obfituje w sprawy sensacyjne. Nie ukończona została jeszcze sprawa urzędników komory celnej, gdy w czwartek o g. 10 rano rozpoczęła się nowa sprawa. Na ławie oskarżonych zasiedli b. zawiadowca stacji Herby, Karol Kun i b. pomocnik jego, Bolesław Piątkowski, oskarżeni o wywóz pieniędzy do Prus. Obradom przewodniczy sędzia Chrzanowski, ławnicy pp. dyr. Płodowski i P. Rylski. Oskarża prokurator Kamieniobrodzki. Obronę wnoszą adw. Staniukowicz i adw. Zawadzki.

Po przesłuchaniu oskarżonych, którzy do winy się nie przyznali, przewodniczący odczytał zeznanie podch. Kotasa, w którym zaznaczone jest, że otrzymywał tajne informacje o wywożeniu pieniędzy przez Kuna; o Piątkowskim nie dochodziły go wieści. Dokonał on rewizji pociągu i znalazł u K. 48 tys. mk. niemieckich, Piątkowskiego 2 tys. mk. na parowozie zaś w paczce, w której miały być broszury plebiscytowe, znaleziono 7 ozdobnych metalowych lornetek.

Sw. Różański, nadkonduktor, zaznacza, że przyszedł do niego Piątkowski i prosił go, by zabrał paczkę do Herbów Pruskich z broszurami plebiscytowymi. Na początku Piątkowski nie przyznał się, iż dał paczkę, dopiero później stwierdził że d ł mu ją Kun.

Sw. Reterski, maszynista, oświadczył, że przyszedł do niego Różański i powiedział, aby zabrać paczkę dyżurnego do Herbów Pruskich i oddać niemcowi, który do niego się zwróci po nią.

Następnie oskarżony Piątkowski na pytanie sądu odpowiedział, że podczas rewizji w pociągu Kun prosił go o zabranie do siebie 20 tysięcy mk. niemieckich, ale on się na to nie zgodził.

K. Kun skazany został na areszt 4 miesięcy i 10 tys.mk. grzywny, z zamianą na pół roku aresztu. Z art. 675 Dz. I K. K. na karę 5 miesięcy i 20 mk. kary łącznie. Wobec zbiegu przestępstw, kara 5 miesięcy więzienia i 10 tys. mk. Piątkowski uniewinniony.

Telegramy.

Natychmiastowy podział G. Śląska.

Londyn, 22 kwietnia.

(Tel. wł.)

Lloyde George oświadczył w izbie gmin, iż rząd angielski świadomy jest ważności natychmiastowego podziału G. Śląska i z tego powodu wysłany został do Opola rozkaz wytknięcia nowej granicy natychmiast.

Odpowiedź polska Cziczerinowi.

Warszawa, 22 kwietnia.

(Przez telefon.)

W odpowiedzi na notę Cziczerina, zawiadamiającą o ratyfikacji pokoju i wyrażającą nadzieję, że między Polską a Rosją zakwitnie pokój i przyjaźń, min. Sapieha odpowiedział:

„Dziękuję za depeszę, zawiadamiającą o ratyfikacji traktatu pokojowego i oświadczam, że rząd polski z jak największą lojalnością pragnie dotrzymania warunków traktatu."

Gen. Le Rond w żałobie.

Opole, 22 kwietnia.

(Tel. wł.)

Matka generała Le Ronda, przewodniczącego komisji aljanckiej w Opolu, zmarła, o czym generał został telegraficznie zawiadomiony.

Jutro, w sobotę, w kościele katolickim w Opolu odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę zmarłej.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski.

Druk Edmunda Mirek i S-ka w Dąbrowie ul. 3 Maja Nr. 4.